

J. POLSKI
KRÓTKI
RZECZY POLSKICH
KSIĘGÓW
KSIĘGI GODNYCH
roku 1569 u-tychony
KOMENTARZ

WARSZAWA
WYDAWCTWO
NACZELNE
KSIĘGARNI
PAŃSTWA
POLSKIEGO
1954



Nr _____
Szafa _____
Pótká _____
Könyv _____



**KRÓTKI
RZECZY POLSKICH
SEJMOWYCH,
PAMIĘCI GODNYCH, KOMENTARZ,**

PRZEZ

JANA PONĘTOWSKIEGO
z Ięczyckiej ziemi, roku 1569 uczyniony.

Wydanie

1266. II^a 85.

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1858.

KROTKI
RZECZY POLSKICH
SELMOWYCH

PAMIĘCI GODNYCH KOMENTARZY

JANA POHĘTOWSKIEGO

z historycznej rzeczy, roku 1869 wydany

CZCIONKAMI „CZASU.”

ini wosy i postrzyp i ten stępi przydwalo
nami się był przystąpił W. M. przemawiało, który
się je na ten czas W. M. bliżej zaciągnął, jako swemu
autograficznemu panu

Wzrostem i siłą ciała W. M. (Czasu) XIX wiek
na ten czas W. M. 1869

ZACNIE ZAWŹDY SŁYŃACEMU

JEGO MOŚCI PANU

MACIEJOWI ŻALIŃSKIEMU,

na Jasięcu i Zymorach etc. staroście, memu miłościwemu panu.

Wiedząc o tem dostatecznie, jako W. M. wszelkne (sic) chuci szlacheckie ku osobie swej skłonne, wdzięcznie zawždy przyjmować racyzysz; ja też jeden dawny sługa W. M. umyśliłem te książki W. M. zalecić, w których opisanie pewne jest około walnego sejmii lubelskiego, którego acześ W. M. dobrze wiadom, ale jednak dla in-szych o nim upewnienia, zdało mi się je wydać, aby go byli ludzie wiadomszy, co się na nim działo, a którego czasu, i też, aby z nich kronikarzom łatwiejsze było znalezienie rzeczy potocznych, tak w Koronie, jako i w in-szych krainach fortuna się toczyła, jednym się u-kazała pięknie, drugim się szpociła; czemuśmy się do-syć przysłuchali, i doma drugim przypatrzyli; i jeszcze się przypatrywać drudzy, według przypadku świata, be-dą. Ufam tedy miłość. panie temu pewnie, iż te książki W. M. z laską przyjąć będziesz raczył, gdyż są z chu-cią powolną W. M. ofiarowane; owo za czasem łacnym, co zaciejszego się W. M. napotem napisze. A zatem proszę, aby Pan Bóg dobrotliwy, stan W. M. błogosła-wić raczył w lasce swej świętej, a iżeby W. M. od niego

dni wesolych i pociesznych tem więcej przybywało, a mnie się też przytem łaski W. M. przymnażało, której się ja na ten czas W. M. pilnie zalecam, jako swemu miłościwemu panu.

Datum in celeberrima Urbe Cracovien : XIX die Mens Junii. Anno Domini 1569.

W. M. mego miłoś. pana

najniższy sługa

Jan Ponętowski.

WITANIE PANOW POSŁÓW

KRÓLA JEGO MIŁOŚCI

NA WALNYM SEJMIE LUBELSKIM,

DNIA DZIESIĄTEGO STYCZNIA, ROKU M. D. LXIX.

PRZEZ URODZONEGO PANA

STANISŁAWA SENDZIWOJA CZARNKOWSKIEGO,

marszałka poselskiego, referendarza koronnego, kommandora poznańskiego, starosty drahimskiego, etc.

Naród polski, wierny zawsze panom swoim, przez nie zawsze wolnie zwolonym, najasniejszy a niezwyctyżony królu, a nasz miłościwy panie: po łasce milego i wszechmogącego Pana Boga, a zbawieniu dusznem, nie milszego ani nie pierwszego sobie nie poczytał nigdy być, ani poczyta, nad piękną a ucziwą swobodę swą, w której jest zrodzon, która za wszystko i wszelakie złoto żleby jeszcze przedana była. Tego tedy nazacniejszego i nakosztowniejszego ich klejnotu, gdyż widzą stróża a prawie gubernatora i konserwatora być zdrowego dobrze, co takim ludziom milszego być może? co rozkosniejszego? co wdzięczniejszego? co zacniejszego? pierwszego? i ostatecznego? Bo jako miła uprzejma wiara a stateczność fundamentem wszego jest, a bez niej upadnie wszystko, tak się też godzi wiernym a statecznym ludziom, temu ją tak zachować w cale, komu ją

raz po sobie dali i od niego ją wzajem wzięli. Gdyż tedy ty nazacniejsz i najasniejsz królu, tym naszym stróżem, panem, gubernatorem i konserwatorem raczysz być, na cię wiernym twoim patrzeć, zdrowie twe dobre widzieć, slichność darów tych, którymi cię Pan Bóg, jako króla chrześciańskiego zdobić raczy, *intueri et admirari*, jaka jest pociecha, jakowa wdzięczność wiernych w. k. miłości? jako ją język mój malej czlowieczyny wysławić, oznaczyć i wypowiedzieć może? Bo jakośmy nie pół frasunku powinnego mieli słyszac, a część innych na to patrzac, jakie prace, niewczasy, zdrowia utrapienie i utargnienie, *et hic similia*, roku przezłego, jako i innych prawie do tych czasów, wasza k. m. pan nasz mieć i podejmowaciec raczył: tu stanowiąc rzeczy wnętrzne, tu czyniac z swoim nieprzyjacielem; do czego iżes też nie raczył wezwać nas, też wiernych swoich, *et in universum, et particulatim*, z boleścią używać się tego musiało. Bo jakośmy ich mił. panom litewskim, i wszem stanom, panom braci naszej laskawej i milej na ich mił. żądliwość, o pomoc przeciw nieprzyjacielowi temu, nad złoto i wszelakie *Croesi opes*, co nadrozszezo, mieliśmy z chęcią piersi nasze ku tej potrzebie nieść i zastawić; nie bylibyśmy byli za potrzebą a ich mił. żądaniem od tego. Wszakże to w. k. m. jako swemu mił. panu do wolnych rąk, wedle myśli i podobania w. k. m. *generaliter* byliśmy podali; acz i *privatim* co ich było gotowymi, a rozkazania w. k. m. czekało; a iż czekali, tak wola w. k. m. była im oznaczona. Bo jako wiernym twoim, miłociwy a niezwyćięzony królu, nie pierwsza to i przy panie, i dla pana, i bez pana, czoła, piersi swe nieprzyjacielowi zastawiać, gardła swoje z chęcią pokładać; tak zasię z panem swym bolesna, wiernym a onego szczerze miłującym, *non experiri utramque etiam sortem*.

Niechże Pan Bóg Sabaoth, on niezwyćięzony, on nieśmiertelny, on niewysławiony Pan, będzie na wieki pochwalon; niech ztąd ma chwałę, modłę i cześć, że nam w. k. m. dobrze zdrowego tu przyprowadzić, wszędy laskawie a pilnie strzedz, wodzem wszędy pewnym być, skrzydeł swoich namiotem okrywać, a hojną i też mo-

zną prawicą swą szczycić i błogosławić raczył. Z czego my wierni poddani twoi, królu namoźniejsz a nasz miłociwy panie, wielką a niewysławioną radość i pociechę mamy, sercem uprzejmem, a wierną i chętliwą myślą, swoim i tych od których tu posłani sąśmy imieniem, sprzyjamy, życzymy, winszujemy i o to Pana Boga prosimy ustawicznie prawdziwie, aby w. k. m. naszego mił. pana, jako nam długo dobrze zdrowego chować raczył, tak też aby daleko a szeroko pożegnanie i błogosławienstwo swoje pańskie, ze wszemi pociechami, fortunami, tryumfami zdarzać, a nad w. k. m. jako jeden naślicniejsz namiot albo majestat, aby zawsze raczył trzymać i rozszerzać, ku wiecznej i nigdy nieśmiertelnej sławie imienia w. k. m. naszego miłociwego pana.

Ku której tej i takowej pociesze naszej, oto drugie wielkie i nam z dawna żądliwe przychodzą; gdyż już widzimy, jako w. k. m. pan nasz miłociwy, i stan swój pański, i stan rzpltej, swej i naszej matki, obmysławac i ku pewnemu, skutecznemu, gruntownemu a poważnemu postanowieniu przywodzić raczysz. Za co jakośmy powinni w. k. m. naszemu mił. panu, z najwięszą chęcią, powolnością i pilnością naszą służyc, i jako nauniżeniej swojem i wszech imieniem dziękowac, tak też o to Pana Boga prosic, aby te *cocepta* w. k. m. pomnażac i błogosławić raczył. Czemu iżes się wszelkne ucho przysłuchuje, oko przypatruje, nietylko swoich, ale i cudzoziemskie, chrześciańskie i pogańskie, nasłuchuje i nagłada, pewniśmy przeto tej nadzieje o w. k. m. jako o naszym mił. panie a królu chrześciańskim, że o nas tak radzić i obmysławac będziez raczył, jakobyśmy nie na tę tak sławną koronę nie wniesli, coby zatem tej i tak zacnej a wolnej rzpltej *deteriorem conditionem* uczynić a przynieść miało. Abowiem jako nie z lekkich iście przyczyn oni przodkowie nasze, po zeszciu onych Kazimierza wielkiego i Ludwika królów, i też panów swoich, pleć żeńską za pana sobie zwolili, która niżli na stolicę korony tej posadzona była, co za prace, co za trudności użyć musieli. Bo nie zaniechała królowa Ludwikowa, matka jej a ich pani, i Zygmunt król węgierski a potem cesarz rzymski, on pan mądry, chytry i

możny, *experiri omnes rationes et artes* przeciw temu; ale iż się im ani obietnicami żadnemi, ani dobrodziejstw, groźbą i mocą, nie dali od swego przedsięwzięcia przystojnego uwiesić, tak iż fortelom ich zabieżało się było, gdy Sędziwój z Szubina kaliski wojewoda, polski i krakowski starosta, przodek mój, posławszy pierwej, aby stolica korony krakowskiej nikomu podana nie była, by też onemu *extrema pati* przyjść ztąd miało, potem sam straż wszelaką uszedzszy, wszystko co miał, a co nadroźszego, wiele ludzi znacznych *in summo discrimine* ostawiwszy, *die una naturali* z Jadry, karwackiego miasta, wybieżawszy, mil sześćdziesiąt do Krakowa ubieżał, i tem onego podania obronił. Aczci żalosna i nieprzystojna jakaś rzecz była, *tot et tantos homines in discrimine relinquere*, ale cóż było rzecz, gdyż *salus patriae periclitabatur*, niełza było, jedno *selecto minori malo, ita patriam servare*. Bez pochyby i oni o które szło, z miłości ku ojczyźnie, za nie sobie stratę żywotów swoich poczytali; którego któż kiedy dobry a uczciwy ważył się i wąpiał położyć prze miłą ojczyznę? Czemu (acz to nigdy nie nowina narodowi temu, swą miłą stateczność a wiarę swęj ojczyźnie, nietylko wszelakimi pracami, każda i największą utratą polerować, ale krwią swą i gardła położeniem hartować) pokazali oni przodkowie naszy, onych znacznych przodków swych nie odrodkowie, chcąc to nietylko swoim zostawić, ale i wszemu światu *testatum facere, quam sacrosanctum fidei et constantiae studium, quantus amor sit patriae, quantus libertatis*; tak, iż nad wolą ich a rządne wybranie, żaden im ani panować, ani rozkazywać mógł. Bo czegoż ona miła a wdzięczna jedność, co zgodą zowiemy, nie uczyni? Ażaż ona z maluczkich trzasczek albo gałązek, dziwnych pałaców snadnie i pięknie nie zbuduje? A dobra pani macocha *discordia*, miasta, zamki przewraca; państwa, królestwa traci; monarchie odmienia; króćce, jako powietrze morowe niszczy a pustoszy wszystko: *et hinc natae omnium ordinum regni confederationes, captura etc.*

Za którym już ich takim postępkim a odprawą rzeczy tych, które przed rękoma były, nie mniejszą pil-

nością, wiarą, powagą i statecznością to wzięli byli przed się, gdy w. k. m. pradziad Jagiełło, ksiądz wielki litewski, z pewnemi a poważnemi kondycjami posłał, żądając tej ślicznej królowny pana ich, *pulcherrimis et animi et corporis dotibus praeditam*, do czego acz takowa zacność i śliczność osoby takiej i tak przesławnego królestwa łączno go przymuszała, ale iście u bacznego pana a rycerza sławnego, nie mniej *cordi erat*, takim ludziom być panem i przelożonym, u których nie pierwszego nad enotę, milszego nie jest nad ojczyznę i wszelką jej dostojność, cześć i pożytek. Tu niech każdy u siebie łączno poważy, kto jedno *sensu communi praeditus*, jeśli mógł i jeśliże się godziło takiemu sławnemu ksiąźciu, który sławę znacznych spraw swoich, nie między terminy państwa swego chciał mieć zawartą, ale po wszem świecie rozszerzoną, to tym i takim ludziom przynosić, to im podawać, tem sobie przed inszymi pany chrześciańskimi uczynić miejsce i przodek, czegoby albo w mocy swęj nie miał, albo uczynić nie mógł. Iścieć też oni naszy, ani tak sprostnymi, ani tak zapamiętałymi nie byli, *tantis periculis et laboribus edocti*, mając tak wiele kompetytorów, aby to od tego przyjmować i na to przypadać mieli, czegoby albo on sam właśnie nie miał, albo uczynić nie mógł. A tak, gdyż z dziwnem już pańskiem od wieka przeżrzeniem, którego palcami że świat zawieszony jest, tak jego sprawą a wolą dzieje się wszystko, — dosyć się stało żądliwości pradziada w. k. m., tak, iż mimo wielkich cesarskich, królewskich i ksiąźcych narodów ludzi, panów chrześciańskich, on poganinem będąc jeszcze, w tem przelożon im był, i tę tak zacną sławę i pobożną sprawę, do której idziem, nietylko zaczął, ale i skutecznie skończył; bo co obiecał, skutkiem wypełnił, wypełniły ksiąźeta udzielne, gdy z osobna każdy old (sic) od króla już polskiego, królowi i koronny brał, *et regi, reginae et coronae* przysięgał: wypełnili i inni, *quorum intererat*, wszyscy wszystko. O jakaż to pociecha onego króla była, patrząc na tak zacne narody, braterstwem i każdą przystojną powinnością spojone? Patrząc na tak wiele synów, które on jako jeden apostoł, Panu Bogu ku czei

i chwale tą swą sprawą zrodził? O jakąż radość nie tylko między temi tak zacnymi z obu stron narody była, ale i wszemu światu wdzięczna? Byliśmy wszyscy *filii irae*, bo się takimi rodzimy; *jugum servitutis* nosiło się; a któż winien? Któż inny, jedno on, od którego wszyscy i każdy jednostajnie *carnem et sanguinem accepit*? Ale że Pan, przez raz narodzonego Syna, *hoc jugum servitutis*, z każdego weń wierzącego a odrodzonego, składa i precz zarzuca, a w czemże *gloriarī debemus* innem, jedno w nim samym? Sami nic od siebie nie mamy; niewolą i nędzę swą, będąc prochem, wyznać musimy. Ale iż ona nasza z raju wyszedzszy nadętość i hardość, nie dopuszcza się nam w tem czuć (*nam sanguis et caro non revelavit ea*); przeto oni niebiescy duchowie, *et illa militia coelestis*, lepiej to wiedząc, nie darmo daje chwałę na wysokości Panu Bogu, za to, że dał pokój ludziom na ziemi. I cóż tyran turecki, tak możny monarcha? cóż i inni którzy byli i są *idololatrae*? azali nie noszą *jugum servitutis*? Któż inak powie, radbym widział? Acz i w tych potocznych sprawach jaka bywa od każdego pana, za zaczą jaką sprawą; a nad tę zacniejszej nie mogło być, niemało potrzebnych wolności wedle każdego stanu potrzeby, że przybyło i nadane są, *nemo negare potest*.

Co wszystko iże się tak działo, nietylko *annales nostri et peregrini*, nietylko że wiadomość powszechna tego jest, ale tytuły, pieczęci, przysięgi uczynione *testantur*. I cóż? azali *jurjurandum non sanctissimum societatis humanae vinculum*? azali już co pewniejszego nad pismo, które *ab interitu omnia vindicat*? To nam nauki zachowało; to języki ozdobiło; to wielkich ludzi sprawy zostawiło na świecie; to ludziom do enoty i do jej spraw drogę uczyniło; to nam pańskie rozkazanie, wola i nasze zbawienie pokazuje. A iże się to wszystko serio działo, a takowe *authentica scripta* nie leżały darmo na stronie, wszak zaraz tej społeczności a jedności *solennis* się *possessio* wzięła. O cóż tedy one wielkie trudności częste i różne, i ona wielka walka między mistrzem pruskim wszczęta? O cóż innego on pokój uczyniony z trzaskiem stargan? jedno o to, aby onych ziem,

jako naszych, bośmy już jedno wszyscy społecznie stali się, nie posiadał nieprzyjacieli, i onych miłych braci naszej, nam się dziwiującym tyłko, nie sposobiał *od sum pro libidine dominatum*. I pokazał to Pan Bóg jawnym i dziwnym znakiem swoim, iż nasza strona sprawiedliwie o swą miłą bracią, a o jednego ciała państwo czyniła, gdy pierwaj jakimsi znakiem prorocstwa, acz *ex superbo spiritu*, miecze przed bitwą nieprzyjacieli podał, pola ustąpił; nakoniec, któż niemniej prorokując wołał: Hej Polanie, z Bogiem na nie, — tusząc dobrze za tym hetmanem, który zawsze sprawiedliwszą stroną bywa: kto miał panem onej bitwy zostać, bo zwyciężony bronie od siebie daje, pola ustępuje. Które to i takowe w tej mierze odprawy a zdarzenia, jako sławne, jako wdzięczne i użyteczne obojemu narodowi (co jedno to u siebie mamy) były? niechęć o tem nie mówić, tylko to przydam: Panie Zastępów zdarz, by się nie gorzej wygraowało zawsze.

Acz wiele innego tuby na ten plac przywiedziono być mogło, czem panowie naszy, królowie polscy, także i my społecznie, tak wszystko, tak z sobą a nie inaczej trzymali. Wszak i potem *multa et armis gesta*, nie folgowało się żadnym utratom i pracom, żadnemu niebezpieczeństwu; krwie rozlewaniem popisowało się to znacznie, *et id genus*, aż po te czasy: co iż jawnie i dostatecznie *incurrit in hominum oculos*, przeto zaniecham, albo to puszczam na stronę.

Panowie docześni, wiecey książęta, zostawieniem tytułu zwierzchności i władzy królom polskim, dawani od nich byli; a kto co innego albo zaczął, albo zamysłał, nie raczył zdarzać nigdy Pan Bóg, jako *auctor foederis et vindex jurjurandi violati*. Bo nie zazdrością się to działo, iż bronioną była *regis dignitas* Witoltowi, którego serca hardego pana, chcąc dla lepszego pospolitego uchodzić król Władysław, *princeps modestissimus*, azali nie ustępował mu korony i miejsca swego królewskiego, więcej tej zacnej a potrzebnej społeczności folgując, potrzebnej i chrześcijaństwu wszystkimu, niż jakiej stawie, czei doczesnej, albo użytkowi swemu. A iże nie był *contentus*, oto *opera*, acz chudego jako i

ja, ale uczciwego i zanego szlachcica pradziada mego, Jana grabie z Czarnkowa, za pomocą bożą a sprawiedliwością patrii naszej wspólnej, *impediti tanti ejus conatus fuerunt*. Jużem powtórę przodka mojego mianował; nie czynię z chęlności jakiej tego, acz i to te sejmy pozwoliły każdemu, że się i swoich pierwszych, swych własnych *merita* przypominąć i one zalecać mają; ale ja one, *et qui eos et praecesserant et subsecuti sunt*, opuszczam to, *ob seriem rerum gestarum, ut exigit negotii praesens status, prosequi coactus sum*.

A gdyż ten to piękny a osobliwej dzielności koń biały, tak przez pradziada w. k. m. ku temu zacnemu a przesławnemu orłowi białemu jest przywiedzion i z nim złączon, — pokazać się to może, iż tak od niego zawsze póki z nim był spól szanowan i miłowan był i jest, iż nie uzda z niego, dek, podkowa, bądź i ufnal nigdy mu nie zginał, ale i sierci z niego nigdy nie ubywało: iścieć się nie żelzył tento pogonny rycerz, tym ślicznym tego orła federpuszem, z którym mu tak zanego znaku krzyża pańskiego rodella albo tarcz ku mężności przybyła; bo ten znak pierwszej od niego, jako w pogaństwie będącego, nie był noszon.

A tak, iż się to wszystko działo od uczciwych i prawdziwych synów, ku dobremu zanej a enotliwej matki ich rzeeczypospolitej, od której gdyż wszystko dobrodziejstwo jest, tedy się jej winno jako miłować, życzyć, tak niemniej *servire, obedire, et subici*, w czem w. k. m. tu między wszemi do tego *primas obtines*. Czemu tedy *tyrannus a principe differt*, jedno iż ów *pro arbitrio et libidine sua gerit omnia, hic vero legibus subjectus*, czyni to, co one każą, *servit et obedit pro sua vocatione et conditione*, jako głowa innym członkom ciała. I nie bez przyczyny wielkiej widzimy, między wszemi narodów ludzi, różne dowcipy, myśli, zkad różne sprawy, umiejętności, różne rzemiosła na świecie wynalezione, a ztąd *variae hominum conditiones*. Bo jako rzeeczypospolita *non constat medico et medico, sed medico, figulo et agricola, et sic ad alios*, — tak też w tej społeczności każdych i wszelakich potrzeba; bo chce Pan Bóg mieć *coetus hominum, quibus societas conservari possit*, w których chce

być chwalon i znan. A tak powinien każdy wedle swego powołania i stanu, *non solum jure scripto aut divino, verum naturae ipsius, servire et subijci, patriae ejusque legibus et earum potestati*; abowiem kto się temu sprzeciwia, *ordinationi* pańskiej się sprzeciwia; *et hoc est dare, quae sunt Dei, Deo, — et quae sunt caesaris, caesari*. Tą i takową, i z pańskiego nieodmiennego rozkazania sprawą, *mutua honestas non modo non laeditur, verum augetur firmatur, stabilitur, fitque illustris*.

Dobrze i mądrze się ten na to rozmyślał, który to i takie ludzkie zebranie, co rzeeczypospolita zowiemy, przyrównał ciału człowieczemu, którego *species cum praestet omnibus aliis creaturis, sive animantibus*, tak też rozumem, dowcipem, zmysłem, etc. mimo inne ozdobion jest; które te szlachetne dary, co zmysły zowiemy, widzimy że głowie, członkowi napierwszemu, są w moc dane, któremi ona rządzi wszystko ciało i każdy członek jego. A prawieć to przyrównanie tego pierwszego członku, królom i przełożonym każdego takiego ciała należy; jako Pan mówi przez proroka: *constitui te in caput gentium*. Boć ich jest powinność, czuć wszystko, patrzeć w każde strony, słuchać każdego, każdego sprawy wedle zasługi i godności uważać, o wszystkich członkach i o wszem ciele dobrze obmyślać. Bo jako z głową chorą chorzeje wszystko ciało, tak też i bez molestyi głowy nie bywa za ochorzeniem członka którego, a cóż więc wszystkiego ciała, głowie co bywa? A iż w. k. m. przodkowie, także i naszy społecznie *expressis verbis*, tę wszystkę sprawę, tak te narody oba zjednoczywszy, jednym a onem nieróżnem i nierozdzielnem mieć chcieli ciałem, i takim *non fantasticum corpus, hoc est, ut esset una gens, unus populus, una fraternitas, unum velle et unum nolle, id est, communia consilia*. Któremu ciału tak zacnemu jedną głowę mieć chcieli, to jest jednego króla i tegoż jednego pana. *Et quoniam mala et periculosa pluralitas principum, quae cariam perdidit, ut est in proverbio; bo i kościół wszech świętych rzadko cenowy dach miewa, albo cały. Przeto gdyż corpus et non monstrum mieć chcieli, tedy też jednakię sprawę. Aż człowiek żywy może być rozdzielon? a cóż to za chłop z półgłową,*

albo ze dwiema głowami, albo z kilkiem rąk, nóg et similia? azali się każdy *monstris et portentis* sprawnie nie brzydzi i od nich się chroni?

A tak, gdy tu tak zacna i potrzebna sprawa spólna, jakoś albo nieszczęściem spólnem, albo *ob hominum aliquorum aliqua privata commoda, vel cupiditates aliquas*, widziała się nieco być zaniedbawana, czego przodkowie naszy, jako w tem nie spali, jako pilnie i też z pokłękaniem o to zawsze przodków w. k. m. prosili, te wszystkie pisma, tako i insze prawa ich pokładając, a prosząc aby *serio exequerent*. Ale że w. k. m. prawie *divinitus* już do tego jesteś rządząc, którego w onej niewinności dziecinnej a prawie anielskiej, za pana wszelkni sobie zwolwszy, nie pierwiej koronę przesławną tej przeznaccniejszej i prześlicznej głowie w. k. m. włożyli, aż temu wszystkiemu pewna a nieodmienna obietnica ku dosyć temu uczynieniu stała się, i potem przy sakramencie *jurisjurandi* ponowiona. Dla czego, gdyż *leges et omnia hominum acta talia, mortua sunt nisi debite exequantur*, tedy pokornie a uniżenie prosimy, aby już w. m. k. nasz miłościwy pan, a jako prawy ociec ojczyzny, tak *auctoritatem suam* w to włożyć raczył, jako byśmy już skutek wdzięczny, użyteczny i potrzebny otrzymali, a rzeczą samą to wszystko odnieśli, do czego samego tego jednego, albo tej prześlicznej jedności, Pan Bóg raczy nas wzywać i onę rozkazować, który gdyż sam jedno jeden jest, w jedności kochać się raczy, który nas oto raczył złączyć *religione, pietate christiana, multis officiis amicitiae, affinitatibus, linguis, moribus et id genus aliis*. Czem i w. k. m. i my tę naszą szczerą a prawą jedność, nietylko iż *offerimus in odorem suavitatis* Panu Bogu, ale tak mocniny i murujemy sprawy swe, iż to za niewiem jako wymyślone munieye poczytać sprawnie możemy, a ono mówić *cum Lacedemonibus, gdy elevatis dextris unanimes: en muri nostri, dicebant*.

Które te i takowe sprawy, i inne wszelakie małe i wielkie, że się, jako potrzeba mieć chciała, nie zdarzyły ani szanowały tak statecznie potąd, są przyczyną grzechy, za któremi nielaska milego Pana Boga pochodzi, za którą sąd i karanie sprawiedliwe, między czem

nie mniejsze, że obiecał *confundere sapientiam sapientum, non timentium nomen Domini, et auferre de medio fortem et consiliarium*. I wielkać to jeszcze cierpliwość pańska jest, że nas i w. k. m. raczy tak *incolumes* zachować; a dla tego, aby się i ten taki przeschlachtetny akt szczęśliwie skończył, i wszystko się wczynie a gruntownie stać mogło, i gniew jego uprzedzon był, prosić jego winniśmy o to. Winienieś i w. k. m. z wielką pilnością w imię jego zaczynać, pośzodkować i kończyć, a swych wol i rozpustnego życia ująć i hamować. Gdyż was królowie, *per quem regnatis*, Pan na stolice swe posadził, przeto was chciał mieć stróżami *utriusque justitiae*, co nadobnie o onych znacznych cesarzach, Konstantynie wielkim i wielkim Karolusie czytamy; którzy między *imperii signa*, księgi zakonu pańskiego nosić przed sobą kazali, pokazując się być sługami i naśladowcami i obrońcami ewangelii świętej. Co i naszym onym starym miłym przodkom za złe mieć się nie może, gdy broni swojej na czytanie jej dobywali, pokazując, że im była od Pana Boga dana ona zwierzchność. Przeto do boków bronie przypasali, aby jej od poganów obroną byli, i niszczyć broniąc nie dopuszczali, a niższych siebie, i w innej każdej wokacyi będących nie trudnili, nie trapili ani mordowali, ale by ich i bronili, *et ad omnem honestatem sectandam et virtutem colendam*, przykładem i wodzami byli. Gdyż jednemu rzeczono stanowi: *Ora*; drugiemu: *Labora*; trzeciemu: *Tu eos protege*. — *Protegendum ergo et tutandum sunt, non autem opprimendum*, a to jest być rycerskim człowiekiem. Weźmiesz tedy najjaśniejszy a miłościwy królu, panie nasz miłoś. tego statut przed się, który cię zowie być *Christum suum*, a w nim jako w najprzedniejszym krzysztalowym zwierciadle, racz się obejrzeć, i sprawy swe wszystkie, i stan swój, i życie swe i innych wszystkich, co się jedno pod rozkazaniem w. k. m. dzieje; i tak to sprawić, aby się darmo w zwierciadło nie patrzalo, ale aby każdy pośpieszył się do wody, *quae est fons vitae*, a pomurzenie swoje zmył; gdyż to jedno blaznom a szalonym przyzwoita, pobrukanymi chodzić, chociaż i w zwierciadło patrzaj; a iżbyśmy byli jako on nas mieć raczy sługi: *veri adoratores, spiritu ac veritate*.

Lekarstwa że są przeto znalezione, które *creavit*

Altissimus, aby imi zdrowie ratowane a nie stracone było. W którym jako ta matka nasza rzeczpospolita wątpliwem a już straconem była, samą experyencyą doszło się tego łacno; a prze jej zdrowie, tak enotliwej a zaonej matki, i czegoż uczeiwi a prawdziwi synowie nie uznają? iżali jej jakiego, by też nakosztowniejszego trunku nie dadzą? Otośmy już dla zdrowia jej pili gorzkie *recepta* sami, położyliśmy wysługi, wieczności, summy pożyczane, zapisane dożywocia, wszystko naszcane stracony puściwszy, kupując jej zdrowy a potrzebny trunk; co wszystko aby skutecznie i do swoich rąk przychodziło, i tak obrócono było, a dalej się nad ten kres żadnym sposobem nie wyciągało. Aez nie wątpię dobroci i też mądrości twej pańskiej, królu niezwy ciężony, ale też jako nam poddanym należy, pokornie prosimy, poźrzyć za się, jakoś czynić zwykl ido końca racz czynić, na rycerstwo swe i stan kady, a ostrogi koniowi prędkiemu przydaj, niech w ludziach ku rzezam rycerskim serce i innym każdym uczeiwym i potrzebnym sprawom nie ustawa; niech enota ma zapłatę swą zawsze gotową, niecenota karanie. Poźrzyć racz na munięce, zamki armatę, miasta i ich kondycyę, także ich potrzeby i czego jedno potrzeba, *tempore pacis tractanda bella*, aza ezasu o tem racz laskawie a miłościwie obmyślawać. *Militiam et ejus disciplinam restaura; scholas quae sunt seminaria virtutum, emenda, erige* i opatrzyc racz. Nakoniec tak każdy stan postanowic racz na miejscu swoim, żeby i żebracy powinność swą wiedzieli, i swą partekę, który jej godzien, mieli; boć i te Pan Bóg pod opiekę w. k. m. dał.

A cobykolwiek było, albo się być pokazowało, chocia z pożytkiem w. k. m., a miało to eo na potem rzeczpospolita trudnić, w niebezpieczeństwo przywodzi, a strzeż Panie Boże stracić, wierzymy, że to w. k. m., jako nasz miłose. pan, inaczej ku lepszemu, i laską swą, i mądrością pańską obrócić będziesz raczył, pomniąc na powolność wiernych poddanych swoich, i na to, jakoś całe a poważnie rzeczpospolita w. k. m. do rąk jest oddana. Bo eo prawda, mówić się musi: zdrowie w. k. m. żywot i zdrowie nasze; śmierć, to nasza śmierć, której abym nigdy nie doczekał, wiernie sobie tego życzę.

Jeszcze sprawiedliwość za nami biega, woła, narzeka i łaje, którą w. k. m. z płaczem zalecamy: *Dimitte illam Domine, clamat post nos*. Oto morderców nie ubywa, innowatorów rzezcy przybywa. Oto z pięknej wolności, którą się przed innemi narody chwalimy, łoterstwo, swawolę a rozpustę uczynili. Oto chudzi, sieroty, wdowy, etc. swego nie mają, żebrzą, pod płotem leżą. A tak racz laskawie w. k. m. a skutecznie w to weźrzyć, a temu powinna a porządną odprawą zabiegać. Przetoć pan Bóg dał miecz, aby się go zły bał i onego ucierpiał, a dobry każdy i spokojny, uczeiwy, obronę i ratunek powinny swój miał, pomniąc na to, że dla niesprawiedliwości a złości *regna transferuntur*. Co wszystko tak sprawiwszy, o jakoż ci sporo, jakoś wolno będzie bujać pod same niebo, nasz miły prześliczny biały orle, a nigdy cię ani słońce nie przepali, ani zimno nie dokuczy, ani żadna *tempesta* nie zaszkodzi; boś ty ptak onego wielkiego Jowisza, któremu się każde kolano kłania, który i gniazdu twemu błogosławi*). Przejdziesz sławę tą swą bujnością wielkich przodków swoich, dziadów, pradziadów, i też sławnego ojca, *divum Sigismundum*. Przejdziesz Kazimierze, Bolesławy, chocia oni *armis Russiam totam et multam partem Germaniae* otrzymali; jako i dziś jeszcze zamki, miasta, *et maxime mari adjacentia*, nasze polskie przezwiszka mają. Przejdziesz i Herkulesy, Alexandry, Kureyusze, Seewole, Pompejusz, Juliusze, Augusty, *et alios eorum similes*.

A tem sobie *perpetuum nomen fortis et magni regis, et patris patriae* zjednasz, nas wiernie swe dopieroż, do czego raczysz, mieć będziesz. Bo bogaty barzo król polski, który miłuje swe, a swoi go też także wiernie miłują. *Et haec dies est, quam fecit Dominus: jubilemus et laetemur in ea, quia perficiet Dominus ea, quae operatus est in nobis*. Czegoć w. k. m. jako swemu miłosiwemu panu, *iterum atque iterum* winszujemy. A z tem w. k. m. witamy.

*) W texcie tejże mowy w Dyaryuszu sejm lubelsk. wyd. p. A. T. hr. Działuńskiego, idą tutaj jeszcze słowa: „a ono rozmnożyć i ubłogosławić jemu łacno będzie.“

SEJM WALNY KORONNY LUBELSKI,

PRZEZ J. K. M. ZŁOŻONY 1569.

od Jana Ponętowskiego spisany.

Rządu że w Polsce trzeba, król to pan nasz baczy,
O co się on z pilnością zawsze starać raczy,
Mądre się w to wkładając z swą dowcipną radą,
Jakoby nad nim nie szedł i nacytrszy zdradą.
Tak też bacząc, że sejmu potrzeba walnego,
Wezwał k'temu w swem państwie rycerstwa wszystkiego.
Naznaczył sejm w Lublinie, listy pisać kazał,
Ktoby nie chciał nań stanąć, wierz mi, nie pobrażał.
Posły potem naznaczył w naukach ćwiczone,
Którym porządnie były sprawy polecione.
Do wielkiej jechał Polski Hieronim Garwacki,
A do małej Krajewski, oba godni łaski.
Obadwa sekretarze i prałaci k'temu,
Znaczeni oba w Polsce, i ludu postronnemu.
Sejmiki nieprześpieczno sławić w mieście było,
Gdzieś pożrzał grobami się co żywo bawilo.
Za dawna tak powietrze wiele nie szkodziło,
Jakowe w tym to czasie w wielkiej Polsce było.
Królewskiej woli dosyć czyniąc, w polu stali,
I nie tak się zarazy na ustroniu bali.
O dnia nawięcej w swych kolech radzili,
Radziby w jedyności z Litwą naszymy byli.

Duchem świętym zgodliwie tam posły obrali,
Ludzi godne, którym moc (jako bywa) dali,
Tamże mocą na sejmie aby w to trafiali,
Jakoby się w swych sprawach pięknie popisali.
Król jegomość w Lublinie raczył się postawić,
I ci wszyscy którzy się przy nim mieli bawić.
Zwłaszcza biskup warmiński, Hozjus kardynał,
Którego prześć rozumem nie radbym się wspinał,
Znacny to człek w Europie, we Francyi znacny,
W Luzytanii niemniej, w każdej sprawie baczny.
Któremu naród polski powinien nie mało,
Z jego pisma siła się złych upamiętało.
Arcybiskup Uchański swym się poczem stawil,
Dla rzeczypospolitej swe sprawy zostawil.
Człowiek w piśmie wszelakiem to jest doskonały,
Bo mu do kresu lata przyjsie swojego dały.
Boże daj, by tu długo swoje *votum* dawał,
A przy królu jak prymas za pewny mur stawał.
Padniewski też krakowski biskup po nim stoi,
Który się dla koronnych spraw trudzić nie boi.
Wymowa w tym człowiecze i rozum wszelaki,
Za dawna był krakowski iście biskup taki.
Ormiański biskup, inszy ruscy władcykowie,
Stanęli też w swych sprawach nieźle i na mowie.
Nuż też drudzy biskupi z Polski się chwapili,
Radziby przy swej braci i do gardła byli.
Z portyku człek uczony stawil się Wincenty,
Którego za legata posłał papież święty;
Aby naszemu panu i wszystkim koronie,
Był pomocen rozumem ku wszelkiej obronie.
Od Maxymiliana cesarza wielkiego,
Posłowie przyjechali miesiąca lutego.
To jest ksiądz Olmuński biskup bogobojny,
Z nim Maleyan, poczet sług spolem mając strojny.
Łańcuchy się świeciły, świeciły klejnoty,
Dość w nich było powagi, dosyć i ochoty.
Leez niedługo tam był ten pan Maleyan żywy,
Zmarłszy, swoim zostawil smutek załośliwy.
Od króla też szwedzkiego szwagra królewskiego,
Przyniósł poseł nowinę królowania jego.

Pan Bóg mu dał moc wyniść, a swego zwyciężyc
 Nieprzyjaciela, taką niewolą go ciężyc.
 Pomorskich książąt posły teżeśmy widzieli.
 Którzy swe poruczenie radzie powieździeli.
 Tureckiego cesarza posel też przyjechał,
 Ibrahim Bech Strasz, ale zaś prędko odjechał.
 Przeciw jemu wyjeździł Potocki z Drojczyńskim,
 Pan Łaszcz, Strasz też brat jego z Adamem Balińskim.
 Wjechał z kilka Turczynów w zawojach, w kiwiorzech,
 Naszych niemało z nimi, lecz w dziwnych ubiorzech.
 Potem mu naznaczono przystawa pilnego,
 Pana Woronieckiego z dworu królewskiego.
 Moskiewski książę posłał też i gońca swojego,
 Temu przystawa dano pana Broniewskiego,
 Rozkazując, aby go miał pod czujną strażą,
 Bo się więc tacy barzo dziwnych rzeczy ważą.
 Wjachali do Lublina, ze wszech stron upstrzeni,
 Jak może każdy swój strój ozdoba korzeni.
 Z tym gońcem książę moskiewski tu Kazimierskiego
 Szlachcica też był posłał z więzienia swojego.
 Chcąc iżby do niego z Polski się zaś stawił,
 Tak uczynił, skoro się ten posel odprawił.
 Owa gdy się zjechali i świeccy panowie,
 Kasztelani, nuż po nich i wojewodowie,
 Także inne rycerstwo, czas sejm zacząć było,
 To pod styczniem księżyccem wszystko się toczyło.
 Już też i Litwa była, Żmudz i Wołynianie,
 Książę słuckie, ostrowskie, pełniąc rozkazanie.
 Był też pan Kiszka młody, i Prusacy byli,
 Do których więc w poselstwie Polacy jeździłi.
 Zwłaszcza do Prus więc jeździł książę Ścibor Krzykowski,
 Sekretarz zacny, nadto kanonik krakowski.
 Od Boga wprzód poczęto, od Ducha świętego,
 Msze jeli księża śpiewać jak obycaj tego.
 Wszyscy zgodnie prosili, by dał Pan Bóg zgodę,
 Aby żaden nie radził na stratę, na szkodę;
 By ten zjazd był szczęśliwy a dobrze poczęty,
 Panu Bogu wprzód, potem koronie przyjęty.
 Unii potem jeli dokończywać naszy,
 Ale drudzy dla niej szli w co nagestsze lasy,

Opierając się, jako rzecz by to zła była,
 Anoby snąc pożytków rozmnożyła siła.
 W traktaty się wdawali, listy rozciągali,
 Na Polaki ortele trudne znajdowali.
 Owa się łączyć (sic) chcieli i odjeżdżać śmieli,
 Ale baczność na swą część niemała wždy mieli.
 Pan ci Kiszka docierał na unią śmiela,
 Bo cudna rzecz królestwu w jednym mieszkać ciele.
 Książę Konstanty kijowski także wojewoda,
 Rad widział, by z Polaki była dobra zgoda.
 Zgoda ta, którą przodek hetman trzymał jego,
 I barzo go Polacy miłowali z tego.
 Toż nas też pocieszyło, że wszystko Podlasze,
 Jak się ku temu miało, już teraz jest nasze.
 Wołynianie też także złączyli się z nami,
 Przysięgli, i pospołu radzić będą z nami.
 Panowie też do tego litewscy przyzwolą,
 Nadzieja, że z przychylną to uczynią wolą;
 Gdyż im ztąd wielka sława u postronnych będzie,
 I niemniej też pożytków przybędzie im wszędzie.
 Iflanckie też do naszych księstwo przystać chciało,
 Jako zdawna do tego dobrą wolą miało.
 Lecz jeszcze do całego skutku to nie przyszło,
 W tem nie nie trzeba wątpić, będzie nasze rychło.
 W eksekucyi potem jęto postępować,
Imcompatibilia potem odejmować.
 W ten czas pieczęć w Lublinie urząd dano zacny
 Krasińskiemu, bo człowiek jest to w Polsce znaczny,
 Który spuścił książę płocki Myszkowski z Mirowa,
 A iżby go żałował była o tem mowa.
 Gdyż go Pan Bóg biskupstwem opatrzył bogatem,
 Panu Bogu dziękując, on przestawa na tem.
 Z eksekucją dalej kłopotu dość było;
 Wróc, wróc, gdy mówią bracie, nie każdemu miło.
 Łupieżyą chrzcili ją; daj, wszak to nie twoje,
 Nie ruszą cię, zda mi się, kiedy trzymasz swoje.
 Jeśli było miło brać, niech będzie i wrócić,
 Natrzymaliście się już królewsczyzny dosyć.
 Dobrze aby od deski do deski już była
 Eksekwowana, a swym trybem się toczyła.

Rewizory natychmiast niegłupie posłali,
 By królewskie imiona pilnie szacowali.
 Dolegało drugiego, choć się jej napierał,
 Nie poczuł, aż kiedy wróc za żywe zadzierał.
 Wróć, złe to barzo słowo, co ma być królowi,
 Samiście na to tarli, nie łajcież posłowi.
 Bojanowski, byś był żyw, coś ono powiadał:
 Nic z tej egzekucji, jeszcześ się zakładał.
 Zakłady byś już stracił, atoli się toczy,
 Ciebie niemasz, ale to widzą nasze oczy.
 Zaś rekuperatory z trzaskiem rozesłano,
 By imiona stołowe wolno wypuszczano.
 To słuszna, Alexandrów tak statut opiewa,
 Kto od statutu cierpi, ten krzywdy nie miewa.
 Czwartą też część dochodów królewskich zbierają
 Starostowie, dzierzawy i do skarbu dają.
 I pobory z poborów liczbę oddawali,
 Bowiem je o to ze wszech stron upominali.
 Regesty pilnie piszą, by resta nie była,
 Ażeby wszystka w całe królowi przybyła.
 Moderacyi trzeba, wszakże bo z wysługi,
 I z wojennego potu miał ten datek drugi.
 Trzebaby tym folgować, co krew wylewali,
 Nieprzyjaciela z granic mocnie wypierali,
 I jeszcze wola mają; trzeba im dodawać
 Dobrego serca, nie tem przywracaniem psować.
 Lecz nasz pan miłościwy, dobry z przyrodzenia,
 Opatrza poddanego wedle zasłużenia.
 Iże opatrza widzim, dożywocia daje,
 Kaduki, dygnitarstwa, urzędy rozdaje.
 Toć chce, by się nie wszystko przezeń odmieniło,
 Co onym dawnym królom miło dawać było.
 On król mądry Salomon poddanym folgował,
 Od bogatych wolał brać i im rozkazywał.
 Cieszcie się wdy nadzieją namilszy Polacy;
 Wiercie, żeć was mądry król nigdy nie przebaczy.
 Wyście mu zawždy wierni, zawsze go słuchacie,
 I do żadnych rozterków przyczyny nie dacie.
 Marnotrawcom brać mogą co się owo stroją,
 Za granicę i nogi wychylić się boją.

Na sejmie ich nie trzeba szat okazowania,
 Strojów po sługach pysznych, kołem harcowania.
 Toć w Polsce drogość czyni, toć wiosek pozbywa,
 O to często *comparens* na minucie bywa.
 Naostatek nie przyjmą zapisu grodzkiego,
 Na słowo też nie dadzą, gdy trzeba płaskiego.
 Nuż się drugi przeciwie chce, ano nie staje,
 Nie niesie tak łan jego, choć gnoju dodaje.
 Trzeba pomiaru patrzeć, miara miech nadyma,
 Niemiara, marnotrawstwo kaletę wydzdyma.
 A owemuć już insza co przystrzega miary,
 Choć ma zacz pić, na winko pogłada przez szpary.
 W stroju skromnie, intraty nad łokieć nie ciągnie,
 Pomniąc na strój ojcowski sukienką się ściagnie.
 W sukniach naszy przodkowie bili się na wojnie,
 Choć żadnych dział nie było, choć nie jedli hojnie.
 Ale cóż stare wojny trzeba nam przytaczać,
 Dość terażniejszych mamy, umiem Moskwy wskraczać.
 Ano Hutę książ Roman z Wołynia ubiezał,
 Wziął zamek, szpiżę, mostem przy niej Moskwa leżał.
 Ten do Lublina działa przywiózł i związaną
 Moskwę, rycerstwo sławiąc rzeczą pokazaną.
 Isburgk zamek w tych czasiech nam się też był dostał,
 Wszakże mu poezet mały tam długo nie sprostał.
 Podobno tak Pan Bóg chciał, bo się sami zrzemy,
 Jeden z domu drugiego wywlec gwałtem śmiemy.
 Ono pan Jan Zaręba sekretarz królewski
 I jego szwagier zabit z rusznice Chwalczewski.
 Druzdy też w naszej Polsce panienki gwałcili,
 Nie dbając choć tem prawo boskie przestąpili.
 A wdy są forytarze, którzy takich bronią,
 Jeszcze dobrze, iż z nimi na ten guz nie gonią.
 Któż też im dobrze rzecze? Przeklinać je musi,
 Ktoć cnotę ma, tego się zaprawdę nie kusi.
 Jakoż drugi, bacząc to, prześpieczen być może?
 O gardło, o majątność, boi się o łożo.
 Toć zwykło ku zniszczeniu królestwa przywędzić,
 Po przykład nam daleko nie potrzeba chodzić.
 A to i tu w Lublinie niedobrze się dzieje,
 Jeden płacze a drugi źle czyniąc się śmieje.

Daj Boże takie czasy które przedtem były,
 Nie miałyby swawola tak potężnej siły.
 Na króla ustawicznie płaczą, narzekają,
 Mówiąc: sprawiedliwości iż dawno czekają.
 Czyni ją dekretami, występne rad karze,
 I nierad by kto mieszkał w różności, we swarze.
 Niejednemu cześć wzięto i winą skarano,
 Drugiemu na tej ziemi żyć niedługo dano.
 Spożywano główniki, którzy się ważyli,
 By pana Sierackiego obłudnie zabili.
 O gdański także despekt, jako się żalował,
 Książd Kujawski, który go tam od mieszczan potkał,
 Że go nie chcieli przyjąć posła królewskiego,
 I inszych co z nim byli z królestwa polskiego.
 Który chciał, aby w Gdańsku za pana go miano.)
 Tamże na sejm przyjechał z drugimi mieszczany,
 Instygator był Frydwald na takowe pany;
 Tam ich złości wyliczał, który miastu szkodził,
 A w czem mu dają winę, aby się wywodził.
 Frajbitery też morskie żołnierze hamują,
 Którzy tam dla potrzeby królewskiej pracują,
 K' temu pospolity lud królewski ściskają,
 Owa co się podoba przepięcznie działają.
 Aczci im nie potrzeba też do końca ufać,
 Kiedy co zbroją, trudno będzie ich znać szukać.
 Criminaliter także krakowskie pozwano
 Rajce, i o mistrza się im sprawić kazano;
 Do którego acz prawa żadnego nie mieli,
 W gospodzie go poimać i ściąć potem śmieli.
 Mogli się byli rady królewskiej dołożyć,
 Nie chwapiąc się, do kilku dni ścieganie odłożyć.
 Czemu zbojcy jakiemu długi czas folgują?
 Waśń a dary nawieć w Krakowie panują.
 Któż będzie słał swe dziatki, kiedy tam ścinają,
 By zniszczyli te szkoły, pilnie się starają.
 I inszych akcyj wiele trudnych odprawiają
 Na tym sejmie przez posły, a nieodkładają.
 Posły też król odprawił z sejmku lubelskiego,
 Tureckiego cesarza, kniazia moskiewskiego.

Potem posła odprawił i chrześcijańskiego
 Cesarza, to jest księdza Ołomunieckiego.
 Z cesarzem się chce widzieć, co daj Panie Boże,
 Króla i wszystek naród pocieszyć to może.
 Dla dobrego szlachetnej braci zachowania
 I długiego Polakom rzezy pamiętania,
 Spiszę przy tymże sejmie lubelskim świebody,
 Legacye, poselstwa, nowiny, przygody.
 Co się tu w ten rok stało pamięci godnego,
 I co po innych stronach, dnia poznasz jednego.
 Mekelburskie tu książę wolno wypuszczone,
 Które było w Iłanciech dawno uchwycone.
 Bowiem królewskiej łaski prosił i otrzymał;
 Z nieprzyjacielem potem już nie będzie trzymał.
 Na co przysiągł przed królem i przed wszystką radą,
 Iż już nigdy nie będzie z Polakami zwada,
 Legnickie też na ten sejm książę przyjechało,
 I swój poczet chędogi wszystkim pokazało.
 Z poczeiwością go ludzi prowadziło wiele,
 Bo z królem sobie naszym wiele przyjaciele.
 Lwu też młodych tamże dwu królowi darował,
 By się tym upominkiem więcej mu zachował.
 Które ztąd do Krakowa na zamek posłano,
 I tam im moene kraty hnet pobudowano.
 Smoka wywnątrzonego z dalekiej krainy
 Też było przywieziono za wielkie nowiny.
 Kto żywego nie widział lecz malowanego,
 Musiał być przestraszony dla srogości jego.
 Na ten czas zmarł Sieniawski ruski wojewoda,
 K' temu hetman koronny, nas wszystkich ochłoda.
 Król go wielce miłował i ciało prowadził,
 Znać iż mu ten wiernie, gdy był żywy, radził.
 I Piotra Czarnkowskiego przypomnieć tu muszę,
 Kasztelan był poznański gdy dał Bogu duszę.
 Pan Stanisław też Splawski celnik w tej koronie,
 Kasztelan międzyrzecki zmarł w krakowskiej stronie.
 Pan Franciszek Rusocki kasztelan nakielski,
 Z swem enotliwem szedł życiem pod on gmach niebieski.
 Pan Lanckoroński skalski starosta, Piotr lwowski,
 I Chodkiewicz kasztelan umarł też wileński.

Surrogator też lwowski zmarł pan Siemuszowski,
 Za nim towarzysz jego dobry pan Stepowski.
 Komitowy im pomógł podsedek lubelski,
 Miło im patrzeć teraz na on chór anielski.
 Też umarł człek enotliwy Paweł Secygniowski,
 W rzeczech rycerskich sprawny. Potem Jan Strzałkowski,
 Gdy z cesarskiego dworu do domu się wracał,
 Z boskiego się przeżrzenia we Śrzeniawie zmaczał.
 Na Dobczycach dzierzawca też poszedł za nimi,
 Pan Paweł Czarny, tam się wespołek użrzył.
 Załusey Abram z Janem oni Tabaszowie,
 Podźpupek jeden, drugi burgrabia w Krakowie,
 Też szli do wiecznej chwały z obłądnego świata,
 Nie odstąpił do śmierci brat rodzony brata.
 Ksiądz Makowiecki także człek umarł nabożny,
 Ten ubogie ratował, na wszem był pobożny.
 Ksiądz Poremski też poszedł do domu wiecznego,
 Kantoryą spuściwszy zamku krakowskiego.
 Ten na Budzynie mieszkał przy królowej dzworce,
 Gdy Budzyn wzięto, patrzył w niepewnej komorze.
 Poszedł też i ksiądz Tarczyn na dalekie strony,
 Królewski kaznodzieja, człowiek nauczony.
 I inszych zmarło wiele; — ale krom zabawy,
 Umyśliłem przytoczyć wojenne tu sprawy.
 W ten sejm użrzelimy pana Wojnickiego,
 Który się od cesarza wrócił tureckiego
 Z Konstantynopola, to jest miasta greckiego,
 I przymierza znak przywiózł nam dożywotniego.
 Wielką sławę otrzymał tem pan Piotr Zborowski:
 Nie walczy Turczyn, Tatar, ani carz przekopski.
 Gdy byli na Podolu Tatarzy spalili
 Wiele wsi, iż mandaty tureckie pełnili,
 A mieli też pogodę, bo żołnierze w Rusi
 Na ten czas się bawili, lecz ich wskrócić musi.
 Hnet się pan Olbrycht Łaski z panem Secygniowskim
 Wyprawili za nimi też z niemalem wojskiem.
 Chcąc odjąć co pobrali, gonili je śmieje,
 Pobili i związali tam Tatarów wiele.
 Że do Oczakowa naszy przyjechali,
 I do zamku się śmieje tam przyszańcowali.

Hnet Tatarzy rokować z naszymi poczęli,
 Prosząc, by poprzestali to, co przedsięwzięli.
 Kto wam podziałal szkodę, wszystki wam wydamy,
 A my niechaj na ten czas od was pokój mamy.
 Na przymierze pomniście, po które jachano,
 By go potem wam jako nie zahamowano.
 Niemaly strach na ordy był wtenczas tatarskie,
 Jeśli się hnet rozpraszać, a zwłaszcza przekopskie.
 Nadziewali się ludu wielkiego w swej ziemi,
 Działo to się w pół lata prawie nie w jesieni.
 Nad nadzieję ich lud nasz bo tam był przyjechał,
 Ale ztąd tam po lekku ku Polsce odjechał.
 Myślilić znać Tatarzy, aby ich wezbrali,
 Ale naszy nie głupie też się sprawowali.
 W ciągnienu na urywkę Tatarzy płoszali,
 I tam i sam, potem się sami rozstrzelali.
 Tu miłość ku ojeźźnie Polaków baczymy,
 Na nieprześpieczność ciągną osobami swemi.
 Sława im wieczna będzie iż tak śmieli byli,
 Na wielki lud z trochę się rycerstwa kusili.
 Dobrzy wodzowie, serca niebojaźliwego,
 By tacy wszyscy byli z narodu polskiego.
 Hnet carzowie tatarscy do Turka posłali,
 Na Łaskiego się przed nim wielce żalowali,
 I że im wsi popalił, dobytki zajmował,
 Owa im ziemie barzo wiele powojował.
 Zelim cesarz turecki miał posła odprawić,
 Usłyszawszy tę skargę musiał go zabawić.
 Z gniewem mu przypominał: ty szukasz pokoju,
 A lud też pana twego jest gotów ku boju.
 A to w ziemię swowolnie tu przyciągnął moje,
 Niepokój to, użrycie co ja wam też zbroję.
 Poseł mądry Zborowski jemu odpowiedział,
 I żeby rad w pokoju zawsze nasz lud siedział;
 Nie z przyczyny to naszej, lecz Tatarzy sami,
 Sieoża i też Bakaj chcą się żywić nami,
 Wrywają się w koronę, pałą, wiązą żony,
 Jeśli co Łaski czynił, tedy przymuszony.
 Turecki cesarz na tę obmowę nie dbając,
 Gońca swego wysyła pilnie się pytając:

Wieli o tém król polski że zbito Tatory;
 Jużby to był nie pokój, ale swar bez miary.
 Ten goniec w Grodnie króla gdy zastał naszego,
 Poselstwo przed nim sprawił od pana swojego.
 Król jegomość mądrze go i odprawił rychło,
 Chcąc aby to wzruszenie natychmiast ucichło.
 Cesarz dobrze sprawiony gniewem się nie bawił,
 Pochwalił lud nasz, posła i z łaską odprawił.
 I jest z nimi przymierze, już nam pokój dadzą,
 Wołoszy i Multani z nami się nie zwadzą.
 Zaś się drugie nowiny pod tym sejmem toczą:
 Jeden król na drugiego ciągnie z wielką mocą.
 Zophi perski król młody, skoro po swym ojcu
 Szczęśliwie postanowim na wysokim stoleu,
 Tureckiego cesarza zewsząd począł szkodzić,
 I w niemale go strachy częstokroć przywozdić.
 Moskiewski kniaź też go jał tepać z drugiej strony,
 Naszpiżowawszy zamki, sprawiwszy obrony.
 We Francyi wnętrne też były walki wstały,
 Dla sekty obłudliwej kłopot był niemaly.
 Konde książę też chciało króla francuzkiego
 Porazić, i przywłaszczyć sobie tytuł jego.
 Ten wiele chrześciańskiej krwi kalwin przelewał,
 I z Turkiem przez swe listy częste zmowy miewał.
 Radził Turkowi na to, by Rzym opanował,
 Na nim z Otomańczyki aby sam królował.
 Włochy mu radził wygnąć, Piotrów stolec zrzucić,
 A Sodomczykom miejsce to święte poruczyć.
 Lecz Pan Bóg za swoimi zawsze raczy stawać,
 Kto weń wierzy, może się strachów nie obawiać.
 Na Kondego Delina mocnego przepuścił,
 Poraził go i z wojskiem, żywo w więzy wpuścił.
 Tam się Bóg krzywdy pomścił swoich krwi przelania,
 Chrześciańska u Boga bo nie jest krew tania.
 Możeby się Orandzie też także dostało,
 By mu duka de Alba wojsko szyk zmieszalo.
 Wolfgang Falzgraf jachał też tam z niemalą mocą,
 Owa jak Konde zginie za bożą pomocą.
 Trzeba się też nam w Polsce wciornastkim obawiać,
 Gdyż sekta aryańska jęła się tu wznawiać.

Ona żadnej zwierzchności nad sobą nie lubi,
 Owszem, lud chrześciański swym rozterkiem gubi.
 Kraków przedniejsze miasto, jako slychać wszędzie,
 Iż ma w sobie lud taki, który mieszka w błędzie.
 W religii wzruszenie ma wolą uczynić,
 Kogóż my potem będziem, gdy się stanie winić?
 Trzebaby wezas zabiegać, aby zgoda była,
 Ta bluźnierska nauka by się nie krzewiła.
 Jako ten z królem człowiek może szczerze radzić,
 Gdy jest różny w wierze? i owszem radzi kazić.
 Niektórych heretyków pognał ze Flandryi
 Duka de Alba; do nas drudzy ze Francyi.
 Zeszli się tu do Polski po Kondym zabitym;
 Panie Boże z królestwem bądź tem znamientem.
 Druga nowina do nas przyszła, iż Węgrowie
 Zebrali się, by Niemcom mogli dać po głowie.
 Bojąc się od cesarza rzymskiego niewoli,
 Iż im nie trzyma prawa, gubi po swej woli.
 Królewicz Wajda tego chciał im też dopomódz,
 Aby je z tej trudności mógł niejako wymódz.
 Wojsko niemale zbierał, by je mógł ratować,
 Z niemieckiego narodu nie trzeba żartować.
 Lecz w pokoju cesarz jest, z przymierza pewnego,
 Co z Turkiem stawil, przez biskupa aggerskiego.
 Temi czasy król listy książęciu pruskiemu
 Posłał, dając jemu znać, by był gotów k'niemu.
 Aby mu ołd w Lublinie, przysięgę postapil,
 Ojcowskiego zwyczaję niweczem nie odstapil.
 Gdyż ono sławne książę króla miłowało,
 W każdych rzeczach potocznych wierność pokazało.
 Książę młode z chucią się stawić obiecało,
 By się jedno namniejsze obwieszczenie stało.
 Król potem do Krakowa wysłał po koronę,
 Z nią sceptra aby były wszystkie przywiezione,
 Pana Jana Herborta z narodu zacnego,
 I k'temu kasztelana państwa sanockiego.
 Z nim jachał też pospołu książd Szymon Ługowski
 Pisarz koronny, nadto i proboszcz miechowski.
 Przy nich pan Rokosowski surrogator z Polski
 Wielkiej, poznański podsędek, inni z Polski.

Kraków się z tego smęcił, że to w inszem stało
 Mieście się *omagium*, jego poniechało.
 Koronacye, oldy, w Krakowie bywały,
 Niech tak będzie, co przyniósł ten czas barzo mały.
 Po świętym Stanisławie prawie dnia trzeciego,
 Ujrzelśmy z poczem swym książećcia pruskiego.
 Do Lublina w żalobie Prusacy wjachali,
 Aż miernie, ale cudnie się wżdy popisali.
 Wielkość tam ludu była, choć sprawy nie mieli,
 Aby się jedno byli tego napatrzeli.
 Ci k'niemu wyjachali wielmożni panowie,
 Za nimi słudzy świetnie, by owo panowie.
 Koronny i nadworny wprzód dwa marszałkowie,
 Nie zeszło im na stroju, na sługach, na mowie.
 Pan Firlej z Dąbrowice, to jeden koronny,
 A pan Stanisław Barzy marszałek nadworny.
 Książdz Wojciech Starożrzebski zacny biskup chełmski,
 Przy nim też pan Służowski wojewoda brzeski.
 Włocławski wojewoda pan Jan z Krotoszyna,
 Wojewoda pomorski Achacy on Cema.
 Więc też Stanisław Kryski kasztelan nacięski,
 I pan Kostka drugi, też kasztelan gdański.
 Jan i Andrzej Tęczyńscy, oni komesowie,
 Którzy tak żywą, jako ich sławni przodkowie.
 Nuż panowie Zborowscy, Jan, Mikołaj, Andrzej,
 Samuel z Krzysztofem byli też w rocie tej.
 Nuż oni słudzy przy nich domu wysokiego,
 Gotowi i potężni do boju wszelkiego.
 Takich paniątek możnych miłe okazanie,
 Nie owych co nad swój stan czynią wystawianie.
 Nuż też i Maciejowscy po herbie Ciolkowie,
 Stanisław, Kasper, Prokop, Jan, zacni panowie.
 Cnota i sława dobrze, wiarą starożytnie,
 Nie z pochlebstwa to piszę, znacznie ten dom kwitnie.
 Latalscy wojewodzicowie też poznańscy,
 Janusz z Jerzym i byli natenczas Przyjemscy.
 Erazmus też Dembiński, młody Boratyński,
 Jan Myszkowski, pan Wolski, starosta Krzepicki.
 Nuż Stanisław Czarnkowski marszałek poselski,
 Starosta rogoziński, i k'temu braiński.

Herbu Korabezyk tam był i pan Piotr Laskowski,
 Jego dobry towarzysz i Paweł Orłowski.
 Z radomskiego też kraju oni Podlodowsey,
 Jacymirski z Brandysem też szlacheicy polscy.
 I inszych wyjeżdżało ozdobnie nie mało,
 Które tak długo pisać czasu nie stawało.
 Gdzieby oni grabiowie z Górki też tam byli,
 Iścieby też ten tam zjazd przychoędożyli.
 Pan Łukasz wojewoda poznański, brat jego
 I pan Andrzej, urodą przejdzie niejednego.
 Pan Stanisław też także z gniazda wysokiego,
 Mógłby się był napatrzyć postępku pięknego.
 Nuż drudzy z wielkiej Polski, pod niebieskim znakiem
 Taurusem, w majątności, we wszystkim dostatkiem.
 Jako oni Tomiocy albo Opalińscy,
 Ostrorogowie i też panowie Czarnkowscy.
 Kościeleckie przypomnę, ony Potulickie,
 Swidwy starego domu, albo ony Splawskie.
 Pan Pepowski Ambroży, Grudzińscy, Kretkowscy,
 I też inszy szlacheicy sławni wielkopolscy;
 Którzy są u domowych, u postronnych znaczni,
 W majątności, w rycerstwie, w każdej sprawie baczni.
 Dwanastego dnia maja książę przywitało
 Króla, i cokolwiek z nim panów przyjechało.
 Jonas sekretarz jego, cudną rzecz uczynił
 Do króla i do rady, za to pochwalon był.
 Winszując królowania, zdrowia szczęśliwego,
 Potem prosił imieniem książećcia swojego,
 Aby mu król jegomość laskawym być raczył
 Opiekunem, na jego i wszystek dom baczył.
 Książdz na to podkanclerzy krótko odpowiedział.
 Że wdzięczzen tego król jest i z radą powiedział.
 Potem od posłów, dworzan i inszych dziękował,
 Zrozumiesz z tego szerzej który to spisował.

Majestat.

Majestat zbudowano ozdobny królowi,
 Na przedmieściu lubelskiem tu ku Krakowowi,

Od złotogłównu się lśnił, jedwab kwitnął wszędzie,
 Kto widział, ustnie lepiej ten powiadać będzie.
 Potem król jegomość zasiadł na majestacie,
 Koronę, sceptra mając, w królewskim ornacie.
 Biskupi z wojewodmi, kasztelani z nimi,
 I które jedno pany przedniejsze mienimy.
 Z wielką pompą i księżę tam przyprowadzili,
 Ludzi wielkość ze wszech stron za nim się toczyli.
 W tym majestacie księżę królowi oddował,
 I ojca swego oldy pismem aprobował;
 Przysiągł w maństwie być wiernym panu i koronie,
 Będzie pomocen zawždy w radzie i w obronie.
 Daj Boże *omagium* by to wiecznie trwało,
 Które się tego czerwea szczęśliwie skonało.
 Lublinianie, jakaż to wam sława uroście,
 Mielicie przy tem mieście znamienite goście.
 Na tem miejscu dziateczki abyście karali,
 By książęcia pruskiego old wspomnięwały.
 A tobie najasniejszy królu błogosławim,
 Który się jedno w twojem zacnem państwie bawim.
 Żebyś długo panem był tej sławnej korony,
 Byś imie swe wynosił na wszelakie strony.
 By księżęta wszelakie tobie oldowały,
 Ciebie zwierzchnego pana zawždy wyznawały.
 Masz oto swe poddane, którzy cię miłują,
 Gardła w potrzebach trudnych ważyć nie litują.
 Ale cię za namiastka bożego być znają,
 I też majestatowi twemu ugadzają.
 Racz Boże dać do końca taką myśl każdemu,
 Jakową teraz mają ku panu swojemu.
 Łatwie to baczyć może, że wici pisano
 Dwoje, bo się wtargnienia zewsząd obawiano.
 Na które są gotowi, acz nam pokój dadzą,
 Wszakże być pogotowiu pospolicie radzą.
 Druga, iż też żalują królewskich trudności,
 Które go potykały od wszech spraw wielkości.
 Bo się skupiły zewsząd sąsiedztwa, ich sprawy,
 Które potrzebowały ostrożnej odprawy.
 W koronie też trudności, sejmy barzo częste,
 Z nieprzyjacielem burdy też bywały gęste,

Tak iż nie było prawie namniej nie smacznego,
 Żaloba nam królewska była świadkiem tego.
 Bóg daj takie już troski nań nie przychadzały,
 Dla których był i Kraków też osierociał,
 Zamek piękny, w Europie wszystkiej znakomity,
 Królom na wieki mieszkać iście przyzwoity.
 W którym zdrowia dobrego będzie przybywał,
 I błogosławieństwo też boże będzie trwało.
 Radby temu i Ludwik wielki rządca także,
 By świeciły pałace po jego przyjaździe.
 Luduby dosyć było, i gość rozmaity,
 W których państwa wysłał król teraz agenty.
 Jako śle dla obrony księdza Kłodzińskiego,
 Do Neapolim o Bar, miasto Stempowskiego.
 Ma ich też w inszych stronach w poselstwie niemało,
 By rzeczypospolitej było wszystko cało.
 Pan Barzy w Hiszpanii kasztelan przemyski,
 Tyczyn w Rzymie, w cesarskim dworze ksiądz Podoski.
 Wezwaiby czas do Polski już Piotra Wolskiego,
 Dziesięć lat był postem u króla hiszpańskiego.
 Wszystko mu to nagrodzi, wszakże król łaskawie
 Ma pilne na ty oko, co są w jego sprawie.
 Ksiądz Hozyus kardynał do Rzymu wyjeżdżał,
 Boże daj, na Piotrowym aby stoleu siedział.
 Ztądby sławy przybyło wciornastkiej koronie,
 Gdy Pan Bóg będzie raczył, tedyć go nie minie.
 Piszcież w kancelaryi wszech tych rzeczy reces,
 Piszcie konstytucyje, dokończenie, seces.
 Boże, by tak zgodliwe potem sejmy były,
 Jak lubelski, na nim się kłopoty pozbyły;
 Acz się długo przewłóczył, przez pół roku całe,
 Od stycznia aż do czerwea prze sprawy niemałe.
 Odprawiło się wszystko czego się pragnęło,
 Statutu koronnego tem się poprawiło.
 Bo prusey kasztelani i wojewodowie,
 I kardynał z naszymi już zasiedli w radzie.
 Piszcież też kronikarze co się tu sprawiło,
 Komu do uszu przyjdzie, niech to będzie miło.
 Prawdy nie zakrywajcie, niech ją ludzie znają
 Co teraz są, i po nas potem nastawają.

Owo też i książd Kromer człowiek nauczony,
 Od Boga w szczerą cnotę dobrze oszlachcony,
 Co Długosz, Miechowita w kronikach pisali,
 Napisał też, nie dbając choć drudzy łajali;
 Grozili potentaci, by prawdy nie kryślał:
 Nie groź, ponieważ prawda, niczego nie zmyślał.
 Pisz ty Kromerze przedsię, nie taj nic szkodnego,
 Drugi wie chocia to źle, wždy się waży tego.
 Szkalować piękna rzecz jest wszystki obłudniki,
 Co królowi źle życzą, i też przeciwniki.
 Niechże tego nie czyni, w kronice nie będzie,
 Ani jego złą sprawą kroniki przybędzie.
 Jużta po sejmie mamy, — przyjmijcie to mało
 Za wdzięczne, co na prędee wam się opisało.

DOKOŃCZENIE SPRAW SEJMOWYCH.

ANDREAS WITOWSKI,

Candido Lectori, S.

*Aspicias haec tacitus resonantia carmina lector,
 Quae tibi concilii, splendida gesta canunt.
 Tum varios casus, varium spectacula rerum
 Arte canunt, magnae consilioque viros.
 Si cupias etenim seriem cognoscere rerum,
 Quas cum principibus rex habet ipse suis.
 Omnia succinctim, dulci modulamine Musae,
 Sarmatico pingunt, patria facta, stylo.
 Haec sunt ingenuae, minuscula grata, Camoenae,
 Scripta Ponętovii, lector amice, mei,
 Quodsi nulla venit, clari propensio vultus:
 Dignaque pro tanto, gratia nulla venit;
 Nil est quod laceres dictis, sed pulchrius isto
 Carmine, si poteris, da meliora, vale.*

In insignia generosi domini Joannis Ponętowski, G. P.

(Tutaj herb Leszczyc z dewizą na okolo: *Virtus
 nobilitat hominem. An. 1548. i z cyfrą I. P.*)

Quo te Ponętovi misellus ornem,
 Aut quali numero tuum celebrem
 Nomen? deficiunt meae Camoenae.
 A parvo incipiam notare acervo,
 Quem pro stemmate fers, domusque clara
 Lescicorum: alia videre luce
 Si majora voles: cliens parabo.

Idem.

*Ex tapto vivant alii: me pascit acervus,
 Mi Deus, aestati debeo multa tuae.*

Na tenże herb pana Jana Ponętowskiego,

Jan Loski z Woli chynowskiej.

Herby gdy przodkom naszym pierwaj rozdawano,
 Na zasługi uczciwe każdego patrzano.
 Jako Bróg Leszczycowi dano bogatemu
 W rycerskich sprawach, niemniej w Prusiech sławnemu.
 Wiski biskup krakowski herb ten dawno zdoził,
 Który na koneyliach i wszędzie w wadze był.
 Ten kościół ów w Krakowie na zamku założył,
 I Hżę miasto; sławy tem swojej przymnożył.
 Włocławski wojewoda pan Krotowski znaczny,
 I dość inszych którzy są tego herbu zacni.
 Jako i Ponętowscy nie lżą herbu tego,
 Bo im cnota dała przyjsć do kresu prawego.
 Ci w niwczem sławnych przodków swych nie odstepują,
 Jako oni poczciwie zawždy się sprawują.

